GĄSIENNICA ZOSIA I PRZYJACIELE. cz. I

Cześć nazywam się Zosia i jestem małą gąsienicą, a to są moi przyjaciele: biedronka Kamila, pszczółka Kasia, pchełka Funia, ślimak Ponurak, chrabąszcz Obibok, i komar Bzyk. Jesteśmy mieszkańcami Srebrnej Polany, niedaleko, niej płynie mały strumyczek. Chcę wam opowiedzieć dzieci o naszych przygodach i wspólnych zabawach.

ZOSIA.

POCZĄTEK TĘCZY.

Zosia i biedronka Kamilka, siedziały pod ogromnym liściem trawy, ponieważ chronił je przed padającym deszczem. Zastanawiały się, co będą robić przez cały dzień.

-Może policzymy, ile kropli deszczu spada koło naszego liścia - powiedziała Zosia.

-Coś ty Zośka, tego nikt nie potrafi. Może pobawimy się w zgadywanki?- Zaproponowała Kamilka.

-E tam, nudzi mi się, chciałabym zrobić coś, coś niezwykłego.

Gdy tak rozmawiały przestało padać, wyszło słoneczko i ukazał im się na niebie piękny widok. To była kolorowa tęcza, lśniła tak pięknie, że dziewczyny nie mogły oderwać od niej wzroku.

-Wiesz, co Kamila, choć my po naszych przyjaciół, pójdziemy i zobaczymy z bliska tę tęczę. A może wdrapiemy się na nią i zobaczymy jak z góry wygląda nasza Srebrna Polana. Idź po Obiboka i Funię. Ja pójdę po resztę i spotkajmy się koło mojego domu.

Na polanie było jeszcze mokro, ale im to nie przeszkadzało i wyruszyli, więc na nieznaną wyprawę. Ponurakowi od początku ten pomysł wydawał się dziwny, ale był ciekawy, co się wydarzy i poszedł z nimi.

-Obserwujcie gdzie jest początek naszej tęczy- powiedziała Zosia.

-Wiecie, co, polecę do góry i zobaczę, w którą stronę pójdziemy- zaproponował Bzyk i poleciał. Funia była tak zadowolona z tej wyprawy, że nie mogła doczekać się powrotu Bzyka.

-Jest, leci!- Krzyknęła, gdy go ujrzała.

- I co i co gdzie idziemy?- Pytała zniecierpliwiona.

-Wiem już- mówił zagadkowo Bzyk.- Tęcza ma swój początek, no gdzie?

-Bzyku nie denerwuj mnie! - Zdenerwowała się, Funia.

-Już mówię. Zaczyna się ona nad strumykiem, koło wielkiego dębu.

-No to, choć my, nie ma, na co czekać- dodała pospiesznie, Funia.

Wszyscy, więc pomaszerowali ścieżką w stronę strumyka. Idąc tak tą ścieżką, zdarzyły im się dwie przykre niespodzianki. Pierwszą pokrzywdzoną osobą tej wyprawy była Kasia. Niechcący poślizgnęła się na mokrym liściu trawy i wpadła w niewielką błotnistą kałużę. Kasia była cała w oblepionym błocie. Bzyk z Obibokiem jak ją zobaczyli, tak zaczęli się śmiać, aż o mało nie popłakali się ze śmiechu. Natomiast Kasia rozpłakała się, nawet Zosia i Kamilka nie potrafiły jej uspokoić.

-Ma-ma mnie wy-krzy-czy-czy- mówiła płaczącym głosem Kasia.

-Wstydźcie się!- Krzyknęła na Bzyka i Obiboka, Kamila.- Jak wam nie wstyd, śmiać się z czyjegoś nieszczęścia? Nieładnie! Ponurak też coś zamruczał pod nosem, oburzony.

-Nie płacz,- pocieszała ją Zosia- jak dojdziemy do strumyka to wypierzemy ci sukienkę i mama nie zauważy.

Kasia uspokoiła się myśląc, że Zosia ma rację.

Zaczęli, więc maszerować dalej. Bzyk z Obibokiem szli z przodu i śmiali się jeszcze troszeczkę z upadku Kasi. A jak to czasem bywa i mówi nasze przysłowie: „Nie śmiej się dziadku z czyjegoś wypadku...” I tak się stało. Bzyk szedł odwrócony, przodem do Obiboka. Zaś tyłem do drogi, którą szli. I tym sposobem w pewnej chwili nie zauważył, że nad ziemią wystaje patyk. Uderzył w niego tak mocno, że aż upadł na ziemię i nabił sobie porządnego guza.

-Nic ci nie jest- zapytał przerażony Obibok.

-Nic!- Odpowiedział ze łzami w oczach.

-A widzisz nie trzeba było śmiać się z Kasi,- pouczała go Kamila- teraz ty masz nauczkę. Nigdy nie śmiej się z innych.

-Zostawcie mnie w spokoju! Nic mi nie jest! Idziecie czy nie, bo pójdę sobie sam- burknął obraźliwie Bzyk.

-Idziemy- odpowiedzieli chórkiem.

Poszli, więc dalej w stronę strumyka, tam gdzie znajduje się tęcza. Gdy tak szli, po drodze mijali krzak z poziomkami. Obibok pierwszy zauważył go, stanął, oblizał się, podrapał po głowie i powiedział:

-Czekajcie jestem głodny, może zjem sobie odrobinkę.

-Masz rację ja też jestem głodna- odparła Kamila.- A ty Zosia?

-Ja też!

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

-I ja- odpowiadali po klei.
-No to zabierajmy się do jedzenia- ucieszył się Obibok i nie myśląc więcej zerwał najładniejszą poziomkę.
Szybko zjadł ją i oblizał swe policzki ze soku tejże przepysznej poziomki. Gdy wszyscy już troszkę podjedli, Kasia powiedziała:
-Ruszajmy dalej no szybciej- popędzała ich, myśląc ciągle o swej brudnej sukience.
Nikt z nich nie zorientował się wcale, że tęczy już nie ma i wciąż maszerowali dalej w stronę strumyka. Jak doszli Ponurak jako pierwszy zauważył, że tak naprawdę tęczy tu nie ma?
-I, co doszliśmy do strumienia a tu nic. Żadnej tęczy, mówiłem, że to zły pomysł- odburknął znudzony Ponurak.
Funia aż usiadła z wrażenia.
-Słuchaj Bzyku,- zdenerwowała się Zosia- gdzie jest ta tęcza, którą tu widziałeś?
-Noooo, była tu przecież- tłumaczył się Bzyk.
-Jak to była, przecież widzę, że jej tu nie ma?
-No. Nie ma.
-A gdzie jest?
-Nie wiem. Była i już jej nie ma.
-Jak to możliwe? Chyba źle zobaczyłeś?
-Nie! Jak mówię, że tu była, to tu była?!
- Zdenerwował się Bzyk. Wtem ktoś przerwał im sprzeczkę.
-Przepraszam. Usłyszeli w zaroślach obcy głos.
-Kto tam jest?- Spytała Funia.
Z zarośli wyszedł stary pan Czapla.
-Dzień dobry- powiedział.- Nazywam się pan Czapla
-Dzień dobry- odpowiedzieli grzecznie.
-Niechcący usłyszałem waszą sprzeczkę, lecz nie rozumiem do końca, o co tak naprawdę się kłócicie.
-No, bo,- zaczął Bzyk- to było tak. Zośka i Kamila zauważyły tęczę, która była bardzo piękna i postanowiły, że przyjdziemy do początku tej tęczy. Mieliśmy się na nią wdrapać i zobaczyć jak wygląda nasza Srebrna Polana. Ja zobaczyłem, że jej początek znajduje się właśnie tu a po tęczy ani śladu. Ja już tu nic nie rozumiem, przecież tu był jej początek.
-Ha! Ha! Ha!- Śmiał się pan Czapla.- Ale mnie rozśmieszyłeś.
Przyjaciele popatrzyli na siebie ze zdziwieniem.
-Dlaczego?- Spytała zdziwiona Zosia, przecież to był jej pomysł.
-Ha, ha!. Dawno się już tak nie śmiałem. Chcecie to wam powiem, że nigdy byście nie znaleźli jej końca.
-Jak to? Przecież tu był jej koniec- upierał się Bzyk.
-A tak, to jest możliwe. Tęcza pojawia się zaraz po deszczu w piękny i słoneczny dzień. Jej piękno możemy podziwiać tylko przez parę minut i na pewno nie można na nią wejść. Tęcza to tylko takie złudzenie, ponieważ gdy promienie słońca odbijają się w strumień padającego deszczu powstaje właśnie tęcza.
-Ale z nas głuptasy- zawstydziła się Zosia.
-To z ciebie jest głuptas to był twój pomysł-odparł z ulgą Bzyk.
-Nieprawda, wszyscy żeśmy się ośmieszyli- usprawiedliwiała się Zosia.
-Dziwny pomysł, mówiłem- zamamrotał Ponurak.
-Sieć cicho- odpowiedzieli mu chórem.
Kasia zaś nie wiedziała, co się dzieje, bo poszła nad strumyczek i tam wyprała swoją sukienkę i wysuszyła ją. Gdy wróciła zapytała:
-I, co? Gdzie jest ta tęcza? Nie widzę jej? Czy to tu jest jej początek?
-O nie- usłyszała tylko tyle.
W drodze powrotnej opowiedzieli jej o wszystkim. Śmiali się też ze wszystkich ich przygód. Z Bzyka i jego guza, z ubłoconej sukienki Kasi. A najbardziej śmiali się z tego, że nikt z nich nie domyślił się, że tęcza to piękno, które możemy tylko podziwiać.

emipat

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026